

Kampania „Turnicki Park Narodowy”

Tzw. państwo arłamowskie, będące dziś sercem projektowanego parku narodowego, powstało pod koniec ery Gomułki. Budowano go zresztą w tajemnicy przed pierwszym sekretarzem „Wiesławem”, słynącym ze skąpstwa. Jego następca Edward Gierek nie miał już żadnych oporów pod względem kosztowności tego przedsięwzięcia.

Ośrodek Urzędu Rady Ministrów ze stolicą w Arłamowie był to kompleks leśny o pow. 16000 ha, który został ogrodzony 120 kilometrowym płotem tak, jak piszą lokalne „Nowiny”, by zwierzyna łowna mogła wchodzić, lecz nie mogła z niego wyjść. Spotykało się wówczas stada zwierzyny płowej liczące setki sztuk. Na miejscu nieistniejącej wsi Arłamów wybudowano ekskluzywny, wielki ośrodek wypoczynkowy o tej samej nazwie i lotnisko. Była to swoista, wojskowa twierdza, zamknięta przed obcymi.



Wiar w rejonie wsi Trójca, 1999 r. Fot. Grzegorz Bożek



Pikieta za powołaniem Turnickiego Parku Narodowego w Przemyślu, czerwiec 1998 r. Fot. Janusz Korbel

Państwem arłamowskim rządził znany z gwałtownego charakteru i żelaznej ręki pułkownik Doscoczyński. Jak pisze „Życie Przemyskie”, celem przyjazdów do Arłamowa było upolowanie zwierz, jakiego nie uświadczy się już nigdzie w Europie.



Dolina Turnicy, listopad 1995 r. – trwa wycinka. Fot. Marta Lelek

Oprócz partyjnych bonzów polowali tu ich goście: szach Iranu Reza Pahlavi, Walery Giscard d'Estaing, Francois Mitterand, Josef Strauss i wielu innych. Josif Broz-Tito ustrzelił tu przywiezionego dla niego żubra, którego potem przewieziono specjalnym samolotem do Jugosławii. Polowali tu sekretarze partii komunistycznych, książęta, właściciele koncernów samochodowych i bankierzy. Krążyły opowieści o ucztach rodem ze starożytnego Rzymu.

Gośćmi opiekowali się żołnierze, odbywający tu specjalną służbę. Wstępu na teren tego państwa bronił wysoki płot, szlabany i uzbrojone wojsko.

Po 13 grudnia 1981 roku do Arłamowa przywieziono Lecha Wałęsę i tu był przetrzymywany przez 9 miesięcy.

W 1991 roku URM przekazał Arłamów gminie Ustrzyki Dolne zachowując sobie równie paskudne co betonowy hotel arłamowski, choć znacznie mniejsze pseudopodhalańskie domki pobliskiego ośrodka Trójca. W hotelu arłamowskim straszą nadal wypchańce chronionych gatunków takich jak ryś czy żubr, a w należącym nadal do URM-u ośrodku „Trójca” ścianę recepcji zdobi wielka skóra (także chronionego w Polsce prawem) niedźwiedzia.

Gmina nie miała pieniędzy na utrzymanie kolosa ośrodka w Arłamowie, próbowała sprzedać go cudzoziemcom, lecz bez powodzenia. Pewien polonus z Kalifornii nabył ośrodek, lecz po sylwestrze w roku 1992, podczas którego wyłączył kaloryfery i, jak piszą te same „Nowiny”, zamroził gości, zabrał pieniądze i uciekł do USA. Ogromny hotel, budynki gospodarcze, opuszczony ośrodek wojskowy (nadający się przecież na zielone szkoły: stołówka, sale wykładowe, pomieszczenia sypialne) wszystko to czeka na właściwe wykorzystanie, ale trudno sobie wyobrazić rangę ośrodka bez u tworzenia na całym otaczającym go obszarze parku narodowego.

W przeciwnym razie widmo starego państwa arłamowskiego może ożyć. Nietrudno sobie wyobrazić, że Arłamów stanie się ponownie zamkniętym państwem w rękach centralnej władzy lub prywatnego (może nawet obcego) dużego biznesu, traktującego ten obszar jako teren szybkiego zarobienia pieniędzy na niekoniecznie legalnych polowaniach lub szybkiego wycięcia co wartościowszych drzewostanów, zanim jacyś ochroniarze utworzą tam park narodowy. Nadal krążą pogłoski, że stare kontakty o strukturze mafijnej bynajmniej nie zniknęły, że organizowane są pokątne polowania dla możnych z Zachodu, nie mające wiele wspólnego z racjonalną gospodarką łowiecką. Miejscowa ludność nieśmiało opowiada (ludzie są zastraszeni możliwością utraty pracy w lasach i innymi szykanami), że trudno dzisiaj spotkać w lesie dorodne jelenie, czy sarny, bo najlepsze trofea wyjeżdżają za granicę, a pieniądze trafiają do prywatnych kieszeni. Coraz mniej pozostało już wielkich jodeł, buków i jaworów, a te, które zostały oznaczone są białą farbą do wycięcia.

Do końca stycznia 1996 r. zebrano już kilka tysięcy podpisów pod petycjami do ministra ochrony środowiska o utworzenie tego parku [finalnie zebrano ich ponad 30 tys. i przekazano Ministrowi - dop. Redakcja]. 15 lutego odbyło się w Przemyślu inauguracyjne spotkanie Społecznej Rady projektowanego parku. Spotkanie to zintegrowało w działaniach dla ochrony tego obszaru ludzi różnych środowisk. W ostatnich dniach kwietnia planowany jest na rynku w Przemyślu duży koncert dedykowany utworzeniu parku narodowego. Już dzisiaj wielu różnych artystów zadeklarowało chęć udziału w tym koncercie. Trasę dedykowaną temu samemu celowi przygotowuje zespół Dezerter [odbyły się dwie trasy koncertowe pod nazwą „Trasa Arłamowska” w 1996 i 1997 r. - dop. Redakcja]. Spodziewamy się również obecności w tym czasie wielu aktywistów z największych organizacji ekologicznych z całego świata. Być może koncert w Przemyślu będzie dedykowany idei utworzenia Turnickiego Parku Narodowego i objęcia całej polskiej części Puszczy Białowieskiej parkiem narodowym. Obie decyzje są w gestii tego samego ministerstwa i tych samych ludzi.



Wycinki prasowe z lokalnej i ogólnopolskiej prasy na temat sporu wokół Turnickiego PN.

Niemожność objęcia całej Puszczy Białowieskiej tłumaczy się przepisami o podatku leśnym i wynikającym z nich sprzeciwem ludności. Na obszarze Turnickiego Parku Narodowego ten argument odpada, gdyż tam podatek leśny nie jest nikomu płacony i nie ma żadnych problemów własnościowych. Obie kampanie dobrze się więc uzupełniają, ukazując słabość argumentacji urzędników.

Janusz Korbel, Marta Lelek

Pierwotnie artykuł ukazał się w Dzikim Życiu nr 3, 1996 r.